Rok V. Kraków-Podgórze, Niedziela 20 Stycznia 1907 Nr. 20

4 Cena Numeru wszędzie Centy (8 halerzy).

PRENUMERATA

miesięczna wszędzie, zarówno w Krakowie jak na prowincyi 2 K, już z dostawą do domu, względnie z przesyłką pocztową. — Prenumerata za granicą 2 marki, 3 franki, 1 rs. 20 kop.

POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

Redakcya i Administracya „Nowin": Kraków, ul. Zacisze L. 7, Tel. 512, Redaktor przyjmuje od godziny 11 do 12 w południe. — Ekspedycya „Nowin" poranna w drukarni Rynek gł. L. 8.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 512) od godziny 9 rano do godziny 8 wieczorem w biurze przy ul. Zacisze 7, Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY" wychodzą wieczorem o 5 i zrana o 8. Cena numeru 4 ct. (8 hal.). W poniedziałki i dni poświąteczne „Nowiny" wychodzą o 9 zrana. Cena 2 ct.

Z Królestwa Polskiego.

Ruch wyborczy w Warszawie. — Lokaut w Łodzi. — 100.000 ludzi bez chleba. — Ukaz z Berlina — Kogo fabrykanci wyrzucają? — Rubel tygodniowo dla całej rodziny.

Z Warszawy piszą nam:

W Warszawie panuje względny spokój, lęk przed bandytyzmem przeminął; teatry i sale balowe zapełniają się. Życie ma swoje prawa. Kampania przedwyborcza zaprząta znów wszystkie polityczne sfery. Do walki stają dwa obozy, obóz zjednoczonej prawicy pod wodzą Sienkiewicza, i obóz lewicy pod wodzą Swiętochowskiego. Oba obozy zorganizowały komitety wykonawcze na Warszawę i na prowincyę i ogłaszają manifesty wyborcze.

W Łodzi sytuacya pozostaje niezmieniona, tylko nędza rośnie. 27.000 robotników jest bez pracy, 100.000 ludzi bez chleba. Nie można dość ostro potępić zachowania tych fabrykantów z niemiecka żydowskich, jak Poznańscy, którzy w Berlinie siedząc, lokautem pozbawili pracy robotników. Rozumiemy, że fabrykantom sprzykrzyła się dezorganizacya mas robotniczych. Rozumiemy, że usiłowali w możliwy sposób złemu kres położyć, pracy normalne przywrócić warunki. Ale broni użyto, jaknajniewłaściwiej, lokaut ogłoszono z powodów najniedorzeczniejszych.

Fabryka towarzystwa akcyjnego J. K. Poznańskiego ogłosiła listę 98 robotników, rzekomych „agitatorów", których postanowiła wydalić, aby w warsztatach stworzył się ład i porządek. Robotnicy, jak wiadomo odpowiedzieli strejkiem; związkowi fabrykanci obwieścili lokaut.

Kto są ci „agitatorzy", relegowani przez fabrykę Poznańskiego?

Jest między nimi blisko 30 chrześcijańskich demokratów, a więc jednostek nie „wywrotowych". Między wydalonymi są robotnicy, prawie *inwalidzi*, którzy w zakładach Poznańskiego pracowali po lat z górą 30, kwalifikowali się raczej do zapomogi, niźli do nazwy „agitatorów". Takie postawienie rzeczy musiało oburzyć wszystkich.

— „Byłoby jeszcze uzasadnione — mówił mi jeden z wybitnych robotników narodowych — gdyby mnie z fabryki wydalono, jako jednego z agitatorów związku narodowego robotników, gdyby wydalono przywódców socyalistycznych, gdyby usunięto wszystkich, ktokolwiek „robi politykę". Ale między 98 robotnikami nie robiono wyboru, listę ułożono na wzór „wyprawy zbrojnej", zapisującej się w dziejach świata na ziemi łotyskiej. Dobrowolnie oddać się pod komendę fabrykantów stało się rzeczą niemożliwą. Trwamy więc w biernej opozycyi.

Wszystkie Związki zawodowe i wszystkie partye robotnicze potworzyły komitety niesienia pomocy ofiarom lokautu. Robotnikom wypłacają się zapomogi pieniężne. Czy znaczne?

— „W ubiegłym tygodniu — objaśnia mię pewien bardzo inteligentny pracownik z fabryki Poznańskiego — otrzymałem trzy ruble z mojej organizacyi. W tym tygodniu dano mi już tylko *1 rb. 50 kop. Mam żonę, matkę i dwoje dzieci.* Z tych pieniędzy wyżywić wszystkich nie sposób, jeszcze jednak wytrwam. Ale jeśli za dni parę odmówią już mi całkowicie pomocy, bo środki się wyczerpią, cóż mam robić wtedy? Pójdę do tego, co ma chleb, kaszę, mąkę, i będę prosił, jeśli nie da, wezmę siłą. A niech pan sobie wyobrazi, że takich może być w Łodzi dziesiątki tysięcy. Cóż wtedy będzie?! Wiem, że cudzego brać nie należy, ale jeżeli w domu poczną mi wołać: chleba!... Wobec grozy położenia już teraz stoję przed panem nawpół nieprzytomny!"

Tak mówił robotnik inteligentny, pełen szlachetnych porywów, robotnik, który czyta książki, prenumeruje czasopisma.

Straszna tragedya losu!

Na szczęście znaleźli się już ludzie dobrej woli, którzy podjęli się pośrednictwa w misyi pojednania stron walczących. Niech te zabiegi okryją się chwałą zwycięstwa! *Wasz.*

Z SALI SĄDOWEJ.

Epilog sprawy Doboszyński-Boishebert.

Ciąg dalszy rozprawy z 16 stycznia.

Przewodniczący przedstawia de Boishebertowi treść skargi dra Doboszyńskiego przeciw niemu o obrazę czci przez to popełnioną, że do podania do rady dyscyplinarnej Izby adwokackiej, w którem żąda wdrożenia przeciw drowi Doboszyńskiemu dochodzeń dyscyplinarnych — przedłożył numer tygodnika „Extrapost" z 16 stycznia 1905, piętnującego postępowanie dra Doboszyńskiego z małż. de Boishebert, jako oszustne i ogółem zbrodnicze.

De Boishebert: Ja wprawdzie odnośnego artykułu „Extrapost" ani nie pisałem ani pisać nie kazałem, ale artykuł ten, który poprzednio przeczytałem, jako zawierający prawdę, radzie dyscyplinarnej zakomunikowałem. — Jeszcze raz powtarzam, że wszystko, co „Extrapost" napisała jest prawdą.

Przewodniczący: Czemże pan tej prawdy dowodzi?

De Boishebert: W tej mierze odwołuję się do mojego tłumaczenia się na oskarżenie o zbrodnię oszczerstwa, powołuję się na dokumenta i akta sądowe, na zeznania samego dra Doboszyńskiego i całego szeregu świadków, a z czego wszystkiego ponad wszelką wątpliwość okazuje się, że dr Doboszyński oszukał mnie i przyprowadził mnie i moją żonę o utratę kroćiowego majątku.

(Przewodniczący odczytuje inkryminowany artykuł z „Extrapost").

Najlepszym dowodem, że ów artykuł z „Extrapost" zawiera prawdę jest to, że dr Doboszyński z powodu tego artykułu zaskarżył wprawdzie odpowiedzialnego redaktora, że jednak z obawy przed dowodem prawdy na rozprawie przed sądem przysięgłych w dniu 8 lutego 1906 od oskarżenia odstąpił i koszta karne w sumie przeszło 4000 kor. zapłacił.

(Przewodniczący z odnośnych aktów Sądu krajowego w Wiedniu P. X. 9 maja konstatuje, że istotnie tak było).

Przewodniczący (do oskarżonego): A dlaczego w tem odstąpieniu dra Doboszyńskiego od oskarżenia przeciw redaktorowi widzisz pan przyznanie dra Doboszyńskiego, że to, co w „Extrapost" było napisane, jest prawdą?

Boishebert: Adwokat dr Glaser w Wiedniu powiedział mi, że dr Doboszyński dlatego skargę cofnął, bo obawiał się dowodu prawdy. — Dr Glaser bowiem, zastępca prawny oskarżonego redaktora, mnie i drowi Goldbergowi powiedział, że dr Doboszyński przed rozprawą wniósł podanie do sądu, ażeby nie dopuścić redaktora do prowadzenia dowodu prawdy, ponieważ objęte inkryminowanym artykułem zarzuty są zarzutami z życia prywatnego, a dowód prawdy jest wobec tego niedopuszczalnym.

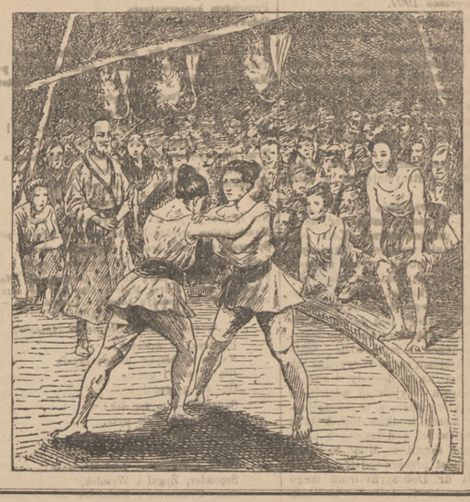
Przewodniczący: Tak panu dr Glaser powiedział? A może i prawdę panu powiedział. (Przewodniczący konstatuje z odnośnych aktów, że de facto tak było, że zastępca dra Doboszyńskiego dr Dzbański podobne podanie przed rozprawą wniósł, że jednak sąd żądaniu w tem podaniu postawionemu odmówił i że to odmowne załatwienie podania dra Doboszyńskiego potwierdził i Sąd krajowy wyższy w Wiedniu, do którego dr Doboszyński wniósł przeciw postanowieniu pierwszego sądu zażalenie).

Dr Doboszyński: W tej kwestyi mojego odstąpienia od oskarżenia w sądzie przysięgłych w Wiedniu pragnąłbym złożyć następujące oświadczenie:

Przewodniczący: Proszę.

Dr Doboszyński: Już w toku mojego przesłuchania, jako świadka pod przysięgą miałem zaszczyt przedstawić powody, dla których od ścigania redaktora odstąpiłem. Pragnąłbym te pobudki obecnie sprecyzować.

Zarówno ja, jak i mój zastępca prawny, wychodziliśmy z tego założenia, że ja, jako poseł



Zapasy kobiet. Do obok zamieszczonej ilustracyi, reprodukowanej z pisma angielskiego, pewien podróżnik angielski dodaje następujący komentarz: „Jedną z najdziwniejszych scen, jakie kiedykolwiek widziałem, był widok zapasów kobiet w Jokohamie w Japonii. Walczyły ze sobą dwie silnie zbudowane atletki. Gdy jedna została zwyciężona, natychmiast występowała inna kobieta i wyzywała zwyciężczynię. — Kobieta, która zwyciężyła najwięcej swych współzawodniczek, otrzymała nagrodę. Publiczność śledziła walkę z zapartym oddechem, darząc zwyciężczynię burzliwymi oklaskami.

Nowy

Żyd wieczny tułacz

18 *według Eugeniusza Sue*

opracował Walery Tomicki.

Ciąg dalszy.

Morok niespokojny zbliżył się do klatki. Czyżby, pomimo jego zakazu, Goliat dał lwu jakąś kość do ogryzienia...

Aby się przekonać, zawołał krótkim, dobitnym głosem:

— Kain!

Kain nie ruszył się z miejsca.

— Kain... tu!... — powtórzył pogromca zwierząt silniejszym głosem.

Nadaremne wołanie! lew się nie ruszył, a chrzęst słychać było ciągle.

— Kain tu!... — zawołał Morok, po raz trzeci wymawiając te słowa, a koniec rozpalonej laski oparł o biodro lwa.

Zaledwie mała smuga dymu przebiegła po rudem futrze Kaina, gdy ten zerwał się jak błyskawica, obrócił się i rzucił na kraty. Ale nie czołgał się, tylko jednym skokiem ukazał się wyprostowany w pysznej, a zarazem strasznej postawie.

Morok znajdował się na rogu klatki.

Kain, rozgniewany, stanął wyprostowany wobec swego pana, opierając w tej postawie szerokie piersi o kratę, przez którą wyciągnął ogromną, muskularną, prawie tak grubą, jak noga Goliata, łapę.

— Kain! — precz! — krzyknął pogromca, żywo przyskakując.

Lew nie słuchał.

Morok końcem rozpalonej laski dotknął jego warg, gniewem ściągniętych, za któremi widzieć było można kły, tak długie i ostre, jak u dzika.

Po takiem ognistem dotknięciu i po groźnem wezwaniu, lew nie śmiał się już ruszyć; głucho tylko pomrukiwał i położył się, zwinięty, z pokorą i uległością.

Morok zdjął lampę, aby bliżej zobaczyć, co gryzł Kain: była to deska dna klatki, którą zdołał podnieść, i gryzł dla rozerwania się w głodzie.

Na chwilę głęboka zapanowała cisza w menażeryi. Morok, trzymając ręce za plecami, chodził od jednej do drugiej klatki i niespokojnem okiem przyglądał się zwierzętom, jak gdyby wahał się, chcąc uczynić między niemi jakiś ważny a trudny wybór.

Od czasu do czasu stawał i przysłuchiwał się od strony wielkich drzwi, prowadzących z szopy na podwórze oberży.

Drzwi te otworzyły się. Pokazał się Goliat; z jego odzieży płynęła woda strumieniami.

— I cóż?... — odezwał się do niego Morok.

— Wiele doznałem trudności... Szczęściem noc bardzo ciemna, wiatr wielki, a deszcz leje jak z cebra.

— Niema żadnego podejrzenia?

— Żadnego, wskazówki twoje były dokładne; drzwi do piwnicy odrazu się otworzyły, właśnie pod oknem dziewczynek. Gdy zagwizdałeś dla dania mi znaku, że już czas, wyszedłem z koziołkiem, który z sobą przyniosłem, oparłem go o mur i wlazłem nań, a dzięki memu wzrostowi, mogłem się oprzeć łokciami na oknie; schwyciłem okienicę jedną ręką, trzonek noża w drugą, wybijając dwie szyby jednocześnie, szarpnąłem z całej siły żaluzyą...

— A oni pomyśleli, że to wiatr?

— Tak, przypuszczali, że to wiatr. Potem uciekłem co żywo do piwnicy, zabrawszy z sobą koziołek... Po niejakim czasie usłyszałem głos starego... dobrze zrobiłem, żem się pospieszył...

— Tak, kiedym na ciebie zagwizdał, wszedł do sali jadalnej; sądziłem, że dłużej się zabawi.

— Mniejsza o to... rzecz była już zrobiona... stary otworzył okno, i przywołał swego psa, mówiąc mu: „Skocz..." Ja natychmiast pobiegłem na drugi koniec piwnicy, bo dyabelski pies byłby mnie zwęszył.

— Teraz pies zamknięty jest w stajni, gdzie stoi koń starego... Mów dalej.

— Kiedym usłyszał, że zamknięto żaluzyę i okno, wyszedłem z piwnicy, przystawiłem koziołek i znowu się wspiąłem; pociągając powoli zasuwkę żaluzyi, otworzyłem ją, ale nic nie widziałem; odsunąłem trochę futro i zobaczyłem... dziewczynki w łóżku, twarzą ku mnie zwrócone... stary siedział obok nich, plecami do mnie...

— A jego tornister... jego tornister!... to rzecz bardzo ważna.

Dalszy ciąg nastąpi.

do Rady państwa i członek Rady miejskiej w Krakowie mogę tylko odpowiadać za czynności z mojej działalności publicznej, a nigdy za moje interesa prywatne.

Przewodn.: Jakoż sądy były odmiennego zdania, panie Mecenasie!

Dr Doboszyński: Niestety! Skonstatować tylko muszę, że dr Korwin-Dzbański, autorytet na polu prawa karnego, a który nawet miał się habilitować na uniwersytecie wiedeńskim, napisał rozprawkę, w której wykazuje, że Sąd krajowy w Wiedniu nie powinien był dopuszczać redaktora „Extrapost“ do prowadzenia dowodu prawdy z powodów przezemnie przytoczonych, a w szczególności dlatego, że jestem posłem do Rady państwa i członkiem Rady miejskiej w Krakowie.

(Zbyteczna chyba dodawać, że te „wyjaśnienia“ dra Doboszyńskiego złożone głosem ledwie dosłyszalnym, drżącym, wywołały w audytoryum — głównie z prawników złożonem — ironiczne uwagi z powodu tej ciekawej przez dra Doboszyńskiego głoszonej teoryi karnej).

17 stycznia 1907.

Pierwszy wyrok uwalniający dra Goldberga od oskarżenia o obrazę czci z powodu cofnięcia skargi dra Doboszyńskiego.

Przewodniczący: W piśmie przesłanem komisyi parlamentarnej Koła polskiego dnia 28 lutego 1906 zarzuciłeś pan dr. Doboszyńskiemu, że nadużywa swego mandatu poselskiego, że korumpuje sądy w tym celu, ażeby uzyskać korzystne dla siebie uchwały, a ze szkodą dla swoich przeciwników procesowych.

Dr. Goldberg: Tak jest, zarzut ten dr. Doboszyńskiemu uczyniłem i podtrzymuję go w całej osnowie.

Nim przystąpię do prowadzenia dowodu prawdy, niechaj mi wolno będzie skonstatować, że owi panowie z komisyi parlamentarnej Koła polskiego, na których żądanie wniosłem inkryminowane pismo — bezprawny zrobili użytek z pisma tego, udzielając je dr. Doboszyńskiemu dla wniesienia przeciw mnie skargi karnej. Pismo to wniosłem na skutek wystosowanego do mnie przez obecnego prezesa Koła polskiego pod dniem 15 lutego 1906 listu, którym zażądano odemnie wyjaśnienia w trzech kierunkach, a mianowicie: jakie zarzucam dr. Doboszyńskiemu czyny karygodne lub niehonorowe, jakie mam na to dowody i zwrotu jakiej szkody się domagam. Wyjaśnień udzieliłem we wszystkich trzech kierunkach, a w szczególności przywiodłem cały szereg środków dowodowych na stwierdzenie prawdziwości podniesionych przeciw dr. Doboszyńskiemu zarzutów. Mimo to komisya parlamentarna zamiast przeprowadzić odnośne dochodzenia, udzieliła dr. Doboszyńskiemu mego wyjaśnienia z 28 lutego 1906, celem wniesienia przeciw mnie skargi.

To udzielenie dr. Doboszyńskiemu mego pisma w powyższym celu, było co najmniej niewłaściwem.

Przewodniczący: Jak się pan oświadcza na odnośne oskarżenie dra Doboszyńskiego?

Dr. Goldberg: Wnoszę na zawezwanie do rozprawy świadków: Łukasza Góralskiego, emerytowanego adjunkta sądowego i dra Maryana Siekierzyńskiego, adjunkta sądowego w Tarnowie, a to pierwszego na stwierdzenie okoliczności, że gdy w sierpniu roku 1902 prokuratorya państwa w Tarnowie przydzieliła temuż wniesione przez dra Doboszyńskiego przeciw mnie i de Boisheberłom doniesienie karne o zbrodnię wymuszenia, przyszedł dr. Doboszyński (a było to dnia 9 sierpnia 1902) do biura wzmiankowanego sędziego — przypomniał mu się, jako kolega z ławy szkolnej i perswadował mu, że mu bardzo zależy na tem, ażeby przyszło do oskarżenia przeciw mnie i małż. de Boishebert i że za to, jako wpływowy poseł, o to w kompetentnych sferach się postara, że on (sędzia Góralski) ósmą rangę dostanie, na którą cały szereg lat z upragnieniem czeka. Opowiadał mi o tem adjunkt sądowy Kukiel, który był wówczas w sąsiedniem, cienką zaledwie ścianką odgraniczonem biurze i ową rozmowę podsłyszał. I tegoż adjunkta Kukiela na świadka powołuję.

Przewodniczący: Na stwierdzenie jakiej okoliczności pan powołujesz na świadka adjunkta dra Siekierzyńskiego?

Dr. Goldberg: Już miałem sposobność podać do wiadomości Wysokiego Sądu fakt, przez dra Siekierzyńskiego stwierdzić się mający.

W interesie jednak samego pana oskarżyciela (tu zwraca się dr Goldberg do dra Doboszyńskiego i tegoż zastępcy dra Greka), uważam za wskazane, ażeby do procesu nie wciągać osób sędziowskich, zwłaszcza, że byłbym zmuszonym prócz wzmiankowanych osób — powołać na świadków osoby sędziowskie, zajmujące w sądownictwie o **wiele wyższe stanowiska.**

(Dr Doboszyński i dr Grek opuszczają salę rozpraw, a po paru minutach wraca sam dr Grek).

Dr Grek: Imieniem oskarżyciela prywatnego dra Doboszyńskiego oświadczam, że **cofam wniesione przeciw drowi Goldbergowi oskarżenie** z powodu uczynionego drowi Doboszyńskiemu, w piśmie do Koła polskiego, zarzutu, że dr Doboszyński swego mandatu poselskiego nadużywał **dla korumpowania sądów** i powodował je do wydawania uchwał dla siebie korzystnych, a ze szkodą dla de Boishebertów.

Po złożeniu tego oświadczenia przez zastępcę oskarżyciela prywatnego, ogłosił przewodniczący rozprawy rzeczony na wstępie wyrok, uwalniający dra Goldberga od oskarżenia.

(Zbyteczna chyba dodawać — pisze nam nasz korespondent — że cofnięcie skargi przez dra Doboszyńskiego, wywołało wśród trybunału i licznego audytoryum konsternacyę).

Prawdziwa żywa szopka.

(Scena jak w ludowej szopce, którą możecie widzieć w „Sokole“. Polityczni pasterze śpią przed szopą).

Maciej:

O la Boga, co za trwoga
Duszę moję wprawia w boje!
Przecieżem konserwatysta,
Człowiek godny, oczywista —
A te powszechne wybory
Tak mi łeb zawróciły, żem ze strachu chory.
Trza się nam wziąć do kupy, teraz spać nie pora
Muszę wszystkich pobudzić, a naprzód — Pastera.

(tarmosi księdza Pastora)

Hej, księże dobrodzieju! Wstawajcie co żywo,
Bo ten Herod Stapiński rzeź czyni straszliwą!
Zaczyna się wyborcza nowa wielga szopka,
Trza iść z podarunkami po mandat do chłopka!
Wstawajcie wszyscy raźno, ludu dobrodzieje,
Bo jakieści ci światło nad krajem goreje!

Ks. Pastor:

Nie śpię ci ja już dawno, słyszałem o cudzie,
Myszkowałem wśród chłopów, sprawa gładko pójdzie.
Spieszmy się, mili bracia i biegnijmy skoro,
Lecz zabierzmy ze sobą obiecanek sporo!

Polityczni pasterze biorą kobiałki i wybiegają. Na scenie pozostaje tylko Jędrek Mędrek Stapiński ze skrzypkami, który śpiewa na melodyę kolendy „Kaczka pstra — dudki ma“ jak w Rydla „Betleem“:

Jędrek Mędrek Stapiński (śpiewa)

Pastorek — gąsiorek!
Księża z chłopów wielgą zgrają
Idą za nim i gęgają,
Gę, gę, gę-gęgają!

Stojałek — to śmiałek!
Starowina nic nie pyta,
Klnie i bije w pysk i kwita,
Stary lis — mykita!

Czerk i Strasz — mądrość nasz!
Szponder, Żygał i Wesołek,
Spis, Mytkowicz i Kądziołek —
Gdzie spojrzysz — księżołek!

Pan Beaupré — to dobre!
On się o nic nie turbuje,
Stojał za niego haruje,
Boperek — numerek!

Polityczny Jędrek Mędrek wychodzi, a na scenkę wskakuje „żid ubogi“ p. Bazes i śpiewa jasełkowy majufes

Pan Bazes (śpiewa)

Jezdem sobie żid ubogi, żid ubogi,
Co miał towar bardzo drogi! (*bis*)
Zawszem głosami handlował,
Alem teraz zbankrutował! Aj waj!

Cysarskiego radcy tytuł, radcy tytuł,
Bardzo by mi się tyż przydał! (*bis*)
Ni mom nic za moje prace,
Szlag soł treffen, wszistko tracę! Aj waj!

Pan Bazes tańcuje i w podskokach znika. Bo oto na scenę włazi chudzina, ale ognistego temperamentu, bo prosto z „Ogniska“ nauczyciel ludowy — i śpiewa na znaną nutę z szopki:

Nauczyciel galicyjski:

Jak to pięknie, jak to ładnie,
Gdy bakałarz z głodu padnie,
Żonę z dziećmi pozostawi,
Niechże ich tam Pan Bóg zbawi!

Koledzy go nie żałują,
A niejeden mu zazdrości,
Że go już nie maltretują,
Że wyciągnął nędzne kości!

A za służby długie lata (*bis*)
Zatrąbią w sejmie tra-ra-ta! (*bis*)

Chudy bakałarz ustępuje, bo oto wkraczają na scenę trzy okazałe postaci, dzielniejsze od owych „ułanów“ i „sapera“ w szopce, mianowicie rzeźnik, węglarz i kamienicznik. Rzeźnik zaczyna na nutę „Nie masz pana nad ułana“:

Rzeźnik (śpiewa)

Niemasz pana nad rzeźnika,
Rzeźnik to dobrodziej miasta!
Mięsa, mięsa, bodaj kęsa,
Pragnie każdy mąż, niewiasta —
Ja ich wszystkich mięsem darzę,
Lecz niech płacą, ile każę!

Węglarz (mówi)

Węglarz lepszy od rzeźnika,
Każdy do niego pomyka,
Bo takiego zucha niema,
Co bez węgla mróz przetrzyma.
A ja, gdy mi przyjdzie wena,
Biorę za cetnar guldena!

Kamienicznik:

Nie pchajcie mi się tutaj! Jeżli mam być szczery,
Kamienicznik jest panem, a wyście tuszery!
Fraszka węgiel, o mięso także jeszcze mniejsza,
Ale mieć dach nad głową, to rzecz najważniejsza.
A ja czynsze podnoszę, jak mi się podoba,
Stąd widać, żem z was wszystkich największa osoba!

Kłócą się; na hałas wypada oberpolicyant z administracyi podatków, p. Juchmanko:

P. Juchmanko:

Co za hałas czynicie społem wedle szopy?
Słyszę, że wam w kieszeni wszystkim brzęczą hopy,
Hareśtuje was wszystkich, już ja znajdę sposób,
By zedrzeć siódmą skórę z tak wielmożnych osób!

(Wypycha ich za kulisy: ciekawie przygląda się tej scenie spocony p. Hopcas, który śpiewa na nutę Menelaja z „Pięknej Heleny“)

P. Hopcas:

Jam jest reporterem „Czasu“, terem „Czasu“,
Wszystko zrobię bez hałasu,
Całe miasto znam!

Mnie każdy za rączkę ściska, rączkę ściska,
Dla mnie czytają ludziska
Ten przenudny „Czas!“

Mecenas Doboszyński (wchodzi z elegancyą z drugiej strony).

Mecenasem być to miło,
Bodaj się w kraju szczęściło!
Mnie w Krakowie, w Wiedniu znają,
Za ozdobę kraju mają!
Szczęścia, blagi, sprytu kile,
Rósł majątek z każdą chwilą,
Bo kto w moje rączki wpadnie,
Tego oporządzę ładnie!
Lecz mam jedną myśl ponurą:
Co będzie z kandydaturą?

(Na to podchodzi ku niemu p. Konopiński. Wyszedł prosto od Wencla z kufelkiem piwa, w które łzy roni, i śpiewa na nutę piosenki o Jadwidze i rydzu)

P. Konopiński:

Niedola była „Reformie“,
Nie wychodziła po formie,
Znalazła se mecenasa,
Przyjemniaczka, ananasa!

Oj me, oj mecenasie mój!
Jakżeś spaskudził dziennik swój!
Wolałbym, zamiast się chować,
Stańczykom ciebie darować!

Wicek Socyalik:

Psiokrew! Naprzód ci muszę fest interpelować,
Kto śmi w burżujskiej szopce Wicka pokazować?
Co niby mie obchodzą frajdy narodowe?
Lubie ci, psiokrew, szopy, ale Ignacowe.
Lecz jak kto grzecznie prosi i na rozum goda,
To mu Wicek socyalik grzecznie odpowioda.
Więc i jam tutoj przyszed, skirzyć się gotowy,
Bom i ja Polok, chociaż międzynarodowy,
A gdy się, towarzysze, do kupy weźniemy,
To tę burżujską szopkę wnet zreformujemy.
Nasz Ignac dyrechturem będzie, bo chłop bystry,
A z partyjnych gudłajów porobim ministry!
Zrobim ci, psiokrew, szopę morową, nie frachę! —
Na te konto se pudę, sznapsa łyknąć blachę!

(Teraz na scenę wpadają Krakowiak z krakowianką, hu ha!)

Krakowiak:

Śliczny nasz Kraków, mieszkać tu pięknie!
Kto spyta o czynsz, ze strachu jęknie!
Pokoiczek z kucheneczką
Koron opłacisz stóweczką,
W sieni brud, na schodach ciemno, w całym domu smród!

Wisła, Wisełka, śliczna to rzeka!
Kanały głupim rząd wciąż przyrzeka.
A Wisełka ukochana,
Srebrną łuską karbowana,
Nie chce czekać na ten kanał, zalewa miasto!

Mamy tramwaje też ulepszone,
W różne ulice poprowadzone,
Czekaj godzinę na słocie,
Wozu doczekasz w istocie,
Czekaj i godzinkę drugą, gdy się przesiąść chcesz!

Mamy miejski skład kiepskiego węgla,
(Pasya mnie chwyta, wziąłbym poległa!)
W lecie dużo węgla mają,
W zimie zaś go nie sprzedają,
Gdy największy mróz dopieka, węgla nie kupisz!

Jest i Nordbanka upaństwowiona,
Wiedeń tuli ją do swego łona.
Niemasz to jak polskie Koło,
Załatwiło rzecz wesoło,
Szwabski szwargot tryumfuje na naszym dworcu!

(Tańczą, bo oczywiście choć bieda, to hoc! Ale już trza kończyć szopkę i na scenę wsuwa się zażarty starowina, dziaduś ks. Stojałowski).

Dziaduś Stojałowski:

Prosi dziaduś, prosi,
„Wieniec z Pszczółką“ nosi,
Pod „Głosem Narodu“ siada,
Ludowców żywcem zjada!

Kto na „centrum“ głosik złoży,
Ten sługa boży!
A kto nie da głosika:
Bijcie tego heretyka!

(Wtem Jędrek mędrek Stapiński wyskakuje i wali w bęben. Dziaduś się wzdryga, ale się naczupurza i poczynają się obaj czubić).

Kortyna spada *).

(Czubią się dalej).

Ludwik Sz.

*) W przyszłym tygodniu autor poprzedniej „Szopki“ p. Józef Rączkowski kontynuować będzie swoje kontyczki w dwóch seryach pod tytułem: **„Radzieckie jasełka“**, oraz **„Szopka podgórska“**.

Jak Maciej Gajda obchodził ustawę łowiecką.

(Szkic ze wsi).

Pan Charcicki, dziedzic Fajferowiec i Wiercipępkówki, zawołany myśliwy, który na całą okolicę słynął z wybornie utrzymanej psiarni i pewnych, jak cztery tuzy, strzałów, przysięgał się, że tak nędznych i nikczemnych polowań, jak od trzech lat, nigdy w życiu nie miał i obiecywał pierwszego „rajbszyca“, którego złapie na gorącym uczynku, na suchej obwiesić gałęzi.

Groźby pana Charcickiego, jak niemniej odgrażania się podobne jego braci sąsiadów z Wilkołaków, Nierobów i Bajtałówki, były adresowane ku osobie niejakiego Maćka Gajdy, kolonisty mazura, który na samej granicy tych wsi osiadł od trzech lat i niezgorsze tam założył sobie gospodarstwo.

Wiadomo było też wszystkim, że Gajda był nie lada jakim kłusownikiem, mówiono nawet, że zwierzyną pokryjomu handluje, Gajda najbezczelniej nawet porządną na zimę nosił lisiurę, a w domu jego niejedną można było zobaczyć skórę z capa czy też borsuka.

Znali Gajdę jako „rajbszyca“ wszyscy, nikt go jednak za rękę nie chwycił, pomimo nastawianych na niego szpiegów i strażników.

Pan Charcicki zawziął się jednak na Gajdę, obiecał gajowym sutą za złapanie tego rozbójnika nagrodę i niepokoił doniesieniami na „rajbszyca“ żandarmeryę, starostwo, a nawet namiestnictwo, ba, groził wniesieniem interpelacyi w Izbie poselskiej, jeżeliby mu zwierzynę dalej, pod samym nosem, tępić miano. Żandarmeryi już także stanął niebezpieczny „rajbszyc“ kością w gardle, więc postanowiono zrobić na niego zasadzkę. Wysłany żandarm na zwiady zaczajał się przez trzy dni z rzędu na mazura, ale naprożno, aż czwartego dnia obrał sobie stanowisko pod stogiem, tuż naprzeciw obejścia Gajdowskiego.

Wieczór zapadał.

Tuż za chatą Gajdy leżał kawał pola, obsadzony kapustą, dokoła plecionym płotem ogrodzony. Baczniejszy spostrzegacz dojrzałby jednak w ścianach płotu, tuż nad powierzchnią ziemi, kilka, oddalonych co kilkanaście metrów od siebie, otworów. Żandarm omal nie krzyknął z radości, po chwili oczekiwania bowiem ujrzał we własnej osobie Gajdę, jak podszedłszy do płota schylił się i wydobył z sideł, ukrytych w otworze, sporego szaraka.

Żandarm żywo ku płotowi poskoczył.

Gajdzie nie uszedł ten ruch stróża sprawiedliwości. Widział go doskonale od pierwszej chwili, lecz ani zadrżał. Mazur z flegmą za futro kota jedną ręką w górę, drugą zaś wymierzył mu kilka odlewanych plag, krzycząc:

— A ty złodzieju jakiś! Będziesz mi tu kapustę wyjadał z ogrodu! Ty psiajucho paskudna! A co ty myślisz, żem dla ciebie kapustę sadził! Patsajnogo. A niedoczekanie twoje!

I wsadziwszy wystraszonemu zającowi jeszcze parę kułaków, wyrzucił go za płot.

Kot, położywszy po sobie słuchy, pokazał zdumionemu żandarmowi oficyny i zwijał jak oparzony, aż znikł w ciemnościach.

Gajda stał za płotem z wyciągniętym za szarakiem czmychającym kułakiem, podobny do pomnika gniewu, a spojrzawszy na stojącego ze spuszczonym nosem stróża sprawiedliwości, uśmiechnął się chytrze i rzekł:

— Ho, ho! On tu już więcej nie przyjdzie! Ja tak zawsze. Złapię, nabiję, nabiję i puszczę. Niechaj zna szelma Gajdę.

— Szelma, bo szelma — tylko nie wiedzieć, kto większy — mruczał, odchodząc żandarm — zając czy Gajda?

Jaka będzie pogoda w niedzielę?

Prognoza wiedeńskiej stacyi metereologicznej: Galicya zachodnia: Pogoda zmienna, mierne wiatry, chłodno. Galicya wschodnia: Zmiennie, silne wiatry, zimno.

Co słychać w mieście?

Kraków, dnia 20 stycznia 1907.

Rocznica styczniowa. W poniedziałek dnia 21 b. m. odprawione zostanie w kościele OO. Kapucynów o wpół do 11 przed południem, jako w 44 rocznicę powstania, nabożeństwo żałobne za poległych.

Święto Jordanu obchodziła wczoraj uroczyście kolonia ruska. Uroczyste nabożeństwo odprawił ks. prałat Borsuk, poczem wyruszyła procesya przed kościół, gdzie na plantach ustawiono prowizoryczny ołtarzyk oraz wodę. W procesyi wzięli udział wszyscy prawie członkowie kolonii grecko-katolickiej oraz mnóstwo osób innych.

Obrady Rady nadzorczej stronnictwa ludowego odbędą się dzisiaj w sali hotelu Kleina. — Weźmie w nich udział 180 delegatów z 47 powiatów. Wczoraj wieczorem odbyło się w lokalu redakcyi „Przyjaciela ludu" posiedzenie Wydziału Rady nadzorczej. Dzisiejszym obradom przewodniczyć będzie poseł Bernadzikowski.

Z teatru miejskiego. „Betleem polskie" Rydla ukaże się po raz siódmy w sezonie bieżącym na przedstawieniu popołudniowem (o godz. 3) w niedzielę dnia 20 b. m. Wieczorem tego samego dnia „Nitka jedwabiu" Sardou. — W poniedziałek dn. 21 b. m. „Moralność pani Dulskiej" po raz dziewiąty. — Dyrekcya teatru, pragnąc uczcić tyloletnie sukcesy autorskie pani Zapolskiej na scenie krakowskiej, przeznacza poniedziałkowe przedstawienie na benefis znakomitej twórczyni „Pani Dulskiej", „Ahaswera", „Żabusi" i t. d. Pani Zapolska, przejeżdżająca ze Lwowa do Włoch, dokąd się udaje na odpoczynek i kuracyę, zatrzymuje się umyślnie w Krakowie, by ujrzeć swą tragi-farsę w wykonaniu tutejszem. — W dniu wczorajszym teatr nasz otrzymał zapewnienie obecności jej na wieczorze benefisowym.

W Tarnowie i Rzeszowie da krakowski teatr ludowy w przyszłym tygodniu cztery przedstawienia, z których pierwsze dwa odbędą się w Tarnowie. Na pierwszy ogień pójdzie w Tarnowie głośny wodewil Dominika „Na Grzegórzkach" w poniedziałek 21 b. m., a we wtorek dn. 22 b. m. po raz pierwszy „Sherlock Holmes", który cieszył się na krakowskiej miejskiej scenie tak szalonem a zasłużonem powodzeniem. — We środę rano wyjeżdża teatr ludowy z Tarnowa do Rzeszowa, w którym to dniu powtórzy tamże wodewil „Na Grzegórzkach", a we czwartek dn. 24 b. m. po raz drugi „Sherlocka Holmesa". W komedyi tej przyjmują udział najlepsze siły towarzystwa. Obsada główniejszych ról przedstawia się następująco: Sherlock Holmes — p. Frączkowski, Larrabee — p. Barwiński, Alicya Faullner — p. Frączkowska, Madge — p. Mirska, prof. Moriarty — p. Zaremba, Sidney Prince — p. Boroński i dr Wattson — p. Wandycz.

Oprócz tych zapowiedzianych przedstawień zamierza dyrekcya teatru ludowego dać w Tarnowie i Rzeszowie po jednem przedstawieniu: „Zemsty za mur graniczny" Al. hr. Fredry dla młodzieży szkolnej po zniżonych do minimum cenach. — Przed wyjazdem na prowincyę wznawia teatr ludowy dzisiaj t. j. w niedzielę 20 b. m. po południu cieszące się stałem powodzeniem: „Popychadło" Szutkiewicza, a wieczorem tegoż dnia powtarza farsę: „Dragoni", która spotkała się z tak życzliwem przyjęciem przez krytykę i publiczność na czwartkowej premierze.

„Żywa szopka". Przypominamy, że dziś w niedzielę 20 bm. „Żywa szopka" w tutejszym „Sokole" popołudniu o godzinie 4-tej.

Wieczorek „wełniany" odbył się we czwartek nie w małej, lecz dzięki uprzejmości pana prezydenta Lea, w wielkiej sali Starego Teatru. — Do kadryla stanęło 140 par. — Arantował p. Edmund Makowski. Był to bal inauguracyjny kilkudziesięciu w świat wchodzących panienek. — Tej to okoliczności zawdzięcza pierwsza „wełnianka" swoje powodzenie.

Koncert na dochód stow. pp. Ekonomek odbędzie się d. 1 lutego b. r. w sali starego teatru. Godzi się przypomnieć publiczności krakowskiej że pp. Ekonomki nigdy nie nadużywają znanej ofiarności miasta Krakowa, a cichą pracą w łonie stowarzyszenia, zaopatrują w sposób nader wydatny najuboższych miasta Krakowa w odzież, szczególnie w porze zimowej. Własnemi funduszami zebranemi wśród szczupłej garstki członków gospodarują wzorowo; poprzeć zatem materyalnie koncert tego stowarzyszenia znaczy spełnić prawdziwie dobry uczynek. W koncercie tym udział przyrzekli: Pelagia hr. Skarbek, śpiewaczka, p. Zygmunt Przeorski, pianista, p. Śliwiński, skrzypek i orkiestra 13 p. p. pod kierunkiem p. kapelm. J. N. Hocka. Bliższych szczegółów doniosą afisze.

Loterya na rzecz zakładu F. Żurowskiej odbędzie się w budynku zakładowym w poniedziałek d. 21 bm. o godz. 3-ej popołudniu. Wygrane składają się z fantów pięknych i wartościowych. Cena losu 1 k. Fanty wydawane będą od d. 25 stycznia do 1 marca b. r. z wyjątkiem sobót i niedziel codziennie przed południ. Numery wygranych będą ogłoszone.

W „Eleuteryi" (Rynek gł. 17 II. p.) w niedzielę 20 b. m. wygłosi prof. dr. W. Lutosławski ciąg dalszy odczytu p. t. „Ruch etyczny". (Stosunek duchowieństwa do Eleuteryi). Dyskusya. Początek o 7 wieczorem. Wstęp 1 kor. Dla członków wstęp wolny. Walne zgromadzenie 27 stycznia.

Muzyka kościelna. W niedzielę 20 b. m. w kościele św. Anny o godzinie 11, na sumie, odegra orkiestra dęta gimn. III wraz z chórem akademickim „kolendy" układu Wł. Niemczyńskiego.

Z wydziału stow. rządowych pom. urzędników kancelaryjnych w Krakowie otrzymujemy następujący komunikat:

P. W. Horodyski w odezwach, a nawet pismach publicznych przybiera tytuł b. prezesa Stow. rząd. pom. urzędników kancel. w Krakowie. Oświadczamy przeto, że p. W. Horodyski był krótki, bo na dnie liczony czas przewodniczącym naszego Stowarzyszenia, został jednak zniewolony do rezygnacyi, a obecnie mimo starań nie jest nawet członkiem Stowarzyszenia.

Zima. Po kilku dniach przykrej słoty, wczorajszej nocy spadł nareszcie śnieg, który do dziś dnia jeszcze się trzyma. Zimna wielkiego niema, ale czuć tchnienie zimy, prawdziwej zimy. Na Wiśle lody spłynęły, wskutek czego stan wody podniósł się bardzo znacznie.

Styl Tow. Dziennikarzy Polskich we Lwowie. P. A. Krechowiecki oświadczył z powodu krytyk jego sztuki „My", iż składa godność prezesa. Wydział tow. jednak jednomyślnie uchwalił rezygnacyi nie przyjąć. W piśmie, wystosowanem do prezesa, spotykamy taki stylistyczny dziwoląg:

„W motywach tej uchwały nie wychodziliśmy tylko ze założenia, że dla dobra naszego Towarzystwa nieodzownem jest, aby Jaśnie Wielmożny Pan nie odmawiał i nadal swego cennego współdziałania, ale przedewszystkiem kierowało naszą uchwałą przekonanie, że powody, które skłoniły go do tego kroku, aczkolwiek były tego rodzaju, że mogły były wzbudzić słuszne rozgoryczenie, to jednak sądzimy, że poczucie ważnego obowiązku spełnianego przez czcigodnego prezesa, każe mu zapomnieć o postronnych przykrościach, jakie go spotkały".

Dobry kupiec. Do sklepu złotnika H. Kornreicha przy ul. Starowiślnej przyszedł wczoraj 25-letni Jan Knapik ze swoją ciotką i zaczął wybierać pierścionki. Po chwili wyszedł ze sklepu, a wkrótce wyszła i ciotka. Tymczasem p. Kornreich spostrzegł, że mu brakuje pierścionka. Podejrzenie jego zwróciło się odrazu przeciw Knapikowi, a gdy ten nieostrożny wrócił do sklepu po ciotkę, Kornreich oddał go w ręce policyi.

Awanturnicza baba. Anna Ruszkiewicz napadła wczoraj przed Sukiennicami na pewnego fryzyera z Podgórza i zerwawszy mu kapelusz z głowy, zaczęła go obrzucać straszliwie nieparlamentarnemi słowy, bo miała do niego oddawna „ansę". Nie poprzestała jednak na słowach, ale rzuciła się na biedaka w nieładnym zamiarze wydrapania mu oczu. Na szczęście nadbiegł policyant, który biednego fryzyera z owych babskich opresyj oswobodził, a Ruszkiewiczową odstawił pod telegraf.

Operatorka kieszeni. Aniela Kucharska, znana złodziejka i szopaśnica z Wieliczki, kupowała wczoraj u niejakiej Antosiewiczowej gęś. Podczas targu jednak wyciągnęła sprzedającej z kieszeni spódnicy pugilares z blisko 10 koronami. Kupno jej się jednak nie udało, bo Antosiewiczowa spostrzegła brak pieniędzy i oddała Kucharską w ręce policyi.

Sprytny złodziej. Do pracowni p. Ignacego Grządziela, majstra kowalskiego w Podgórzu przyszedł przedwczoraj biednie ubrany chłopak Michał Zieliński, liczący lat 19, i powiedziawszy, że powraca do domu do Sarzyny w powiecie rzeszowskim, poprosił o przenocowanie go. P. Grządziel zlitował się nad biedakiem i posłał go do mieszkania swych czeladników, aby się tam przespał. Czeladnicy przyjęli biedaka, ale gdy się rano zbudzili, spostrzegli, że wędrowiec gdzieś znikł; po chwili zauważyli, że im skradziono 2 czarne miękkie kapelusze, czarne palto, kuferek z ubraniem męskiem i bielizną, dwa srebrne zegarki, dwie pary nowych butów i t. p. rzeczy, ogólnej wartości przeszło 100 koron. Czeladnicy, Leon Worwa, Franciszek Bułaś i Jan Miczkowski, przekonani, że to tylko Zieliński mógł im pokraść te rzeczy, udali się odrazu na stacyę kolejową do Krakowa, w przypuszczeniu, że Zieliński będzie chciał pewnie odjechać. I nie omylili się. Zobaczyli złodzieja, już szykującego się do odjazdu, więc też odrazu oddali go w ręce plutonowego policyi Buryły, który ptaszka odstawił pod telegraf. Zieliński przyznał się do kradzieży: wszystkie rzeczy mu odebrano, a jutro złodziej zostanie odstawiony do aresztów sądowych.

Rabunek usiłowany. Na J. Serkowskiego na tandecie napadł jakiś rzezimieszek i wydarł mu pugilares. Ścigany porzucił łup i umknął.

„Sokół" w Wieliczce urządza d. 9 lutego b. r. bal kostyumowy w sali teatralnej. Czysty dochód przeznaczony na budowę sokolni.

Szlachetny cel jak również od kilku lat wyrobiona sława tego balu powinna ściągnąć i tego roku licznych gości.

Z Kalwaryi. Burmistrzem miasta wybrany został p. J. Rychlik.

Zmarli. Marceli Jakubowski, radca cesarski, obywatel miasta Krakowa, członek Kongregacyi kupieckiej etc., przeżywszy lat 63, po długiej chorobie, opatrzony św. Sakramentami, zmarł 18-go stycznia 1907 r. — Pogrzeb odbędzie się w niedzielę dn. 20 b. m. o godz. 3-ciej po południu z domu żałoby l. 19 przy ul. Kanoniczej.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Niedziela o 3 popoł.: „Betleem polskie", jasełka w 3 aktach L. Rydla, muzyka M. Świerzyńskiego (popularne).

Niedziela o godz. 7: „Nitka jedwabiu", kom. w 4 akt. W. Sardou.

Poniedziałek: „Moralność pani Dulskiej", tragi farsa G. Zapolskiej.

Wtorek: „Warszawianka", pieśń 31 r. St. Wyspiańskiego, „Dzika różyczka", kom. w 1 akcie Bliźińskiego i „Ks. Marek (akt 2-gi) Słowackiego.

Środa: „Sherlock Holmes", kom. w 4 akt. Conan Doyle'a (popul.)

Czwartek: „Nitka jedwabiu", kom. w 4 akt. W. Sardou.

Piątek: Teatr zamknięty.

Sobota: „Bakarat", sztuka w 3 akt. H. Bernsteina (nowość).

Repertuar Teatru ludowego.

Niedziela 20 stycznia o godz. 3 po południu: „Popychadło"; o godzinie wpół do 8-mej wieczorem: „Dragoni".

W Tarnowie:

Poniedziałek 21 stycznia o godz. wpół do 8 wieczorem: „Na Grzegórzkach".

Wtorek 22 stycznia o godz. wpół do 8 wiecz.: „Sherlock Holmes".

W Rzeszowie:

Środa 23 stycznia o godz. wpół do 8 wieczorem: „Na Grzegórzkach".

Czwartek 24 stycznia o godz. wpół do 8 wiecz.: „Sherlock Holmes".

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

Telegramy Nowin.

Obojętność wobec wyborów.

Warszawa. Wobec szykan ze strony biurokracyi przy wnoszeniu reklamacyj wyborczych, panuje na prowincyi **zupełna obojętność wobec wyborów.**

Krwawy pogrzeb.

Petersburg. Jak donoszą z Łodzi, wczorajsze krwawe zajścia podczas pogrzebu zostały spowodowane tem, że proboszcz kościoła św. Anny odmówił żądaniu wzięcia udziału w pogrzebie. Chodziło o pogrzebanie dwóch ludzi, których zabito dn. 15 b. m. na ulicy Grabowej. Zajścia miały taki przebieg, że robotnicy rozpoczęli strzelać do ludzi, którzy się od nich oddalali. Wojsko wkroczyło i rozpędziło biorących udział w rozruchu.— Liczbę zabitych podają na 4, rannych na 7.

Łódź. Skutkiem odmowy księży udziału przy pogrzebie przyszło do walki **wśród dwu partyi robotników. Zastrzelono 8 osób, raniono 20.** Kilka fabryk znowu zamknięto.

Katastrofa na Jamajce.

Telegramy Nowin.

Londyn. Z Kingstown donoszą, że inspektorowie towarzystw ubezpieczeń obliczają liczbę zabitych na 1300 osób; pomiędzy temi wielu białych. Bezdomnych jest około 6000.

Do Nowego Jorku nadeszła depesza telegrafem bez drutu z zawiadomieniem, że miasta Kingstown stanowczo już nie będzie można uratować. W ziemi potworzyły się olbrzymie czeluści, kilkaset stóp głębokie, w które zapadają się całe ulice.

Podobny telegram otrzymał też w Hawaunie tamtejszy admirał, który wysłał pomoc do Jamajki. Telegrafuje on, że po trzęsieniu ziemi morze gwałtownie wystąpiło z brzegów i zalało całe wybrzeże.

Londyn. Członek angielskiego parlamentu, John Henniker, który znajdował się podczas trzęsienia ziemi w Kingstown, w telegramie do „Times'a" w następujący sposób opisuje odniesione wrażenia: Po śniadaniu wyszedłem z angielskiego klubu na pocztę. Zaledwie uszedłem kawałek drogi, gdy uczułem nagle usuwanie się ziemi z pod mych nóg. W tej chwili tysiące ludzi wybiegło na ulice. Widziałem wiele osób wyskakujących z okien. Tuż przedemną zapadł się wielki dom i nagle opanowała mnie ciemność. Znajdowałem się jakby w chmurze pyłu i nie mogłem się ruszyć z miejsca. Straszny huk walących się domów podnosił jeszcze grozę położenia. Sceny, jakim później z bliska się przypatrywałem, nie dadzą się opisać. Kobiety i dzieci klęczały na ulicach i modliły się. Starałem się dotrzeć do domu klubowego; znalazłem miejsce, ale dom się już zapadł. Pod gruzami leżał trup mego znajomego, z którym przed chwilą w klubie zjadłem śniadanie.

Nowy Jork. Depesza „Assoc. Press" z Kingstown przynosi jeszcze następujące szczegóły o trzęsieniu ziemi: Rozpoczęło się ono nagle detonacyą podziemną i trwało 36 sekund. Miasto chwiało się w swoich posadach jak okręt na morzu. Budynki waliły się, a chmury kurzu zaległy miasto. Mieszkańcy po części okryci ranami, uciekali w panicznym strachu z domów. Oprócz prochu wypełnił powietrze gęsty dym, a na kilku punktach miasta wybuchł odrazu pożar.

Dotąd pogrzebano **400 trupów**, lecz jeszcze większa ilość ludności spaliła się. **Tysiące ludzi jest bez dachu** nad głową, a bardzo wielu jest rannych.

Trzęsienie ziemi obejmowało całą Jamajkę.

Z Rady państwa.

Wiedeń. Między odczytanemi interpelacyami znajduje się także interpelacya pos. Breitera i tow., w której poseł ten żali się, że mimo zniżenia taryf kolejowych na przewóz bydła i mimo znacznego dowozu bydła ceny mięsa nie spadły.

Izba uchwaliła po referacie pos. Roszkowskiego w drugiem i trzeciem czytaniu ustawę o **ochronie własności autorskiej.**

Rozpoczęła się dyskusya nad nagłymi wnioskami domagającymi się natychmiastowego **załatwienia ustaw urzędniczych i ustaw o polepszeniu płac profesorów i nauczycieli.**

Pos. Sobotka, Gesman i Fressl podnosili konieczność uregulowania położenia urzędników.

Telegramy „Nowin".

Dom techników we Lwowie.

Lwów. Dzisiaj w południe odbyło się w uroczysty sposób poświęcenie własnego gmachu Towarzystwa politechnicznego. Między innemi przemawiał podczas uroczystości delegat Tow. austryackich architektów i inżynierów z Wiednia p. Szczepaniak, delegat krak. Tow. technicznego p. Nitsch i inni.

Halmos-Polonyi.

Budapeszt. Eksburmistrz Halmos wystosował pismo do ministra sprawiedliwości, w którem **cofa wszystkie obwinienia.** Halmos został spowodowanym do tego oświadczenia przez lekarza domowego, gdyż podniecenie ostatnich dni wywierały bardzo zły wpływ na zdrowie Halmosa. — Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów min. Polonyi odczytał to pismo.

Budapeszt. W Sejmie węgierskim minister sprawiedliwości Polonyi po odczytaniu pisma Halmosa oświadczył, że nie zadowoli się samem tem pismem, lecz przedłoży także akta dotyczące jego działalność przed forum kompetentnem, tj. partyi niezawisłości.

Obrady biskupów francuskich.

Paryż. Jak słychać biskupi na wczorajszej konferencyi ponownie rozstrząsali kwestyę zaprowadzenia prywatnych nabożeństw. Prawie wszyscy biskupi zgadzają się w tem, że tylko w najkonieczniejszym wypadku mają duchowni urządzać takie nabożeństwa. Nad określeniem, co można uważać za ostateczny wypadek, rozwinęła się dyskusya.

Adres biskupów do Ojca św.

Paryż. W adresie do Papieża biskupi zapewniają Ojca św. o swem jednomyślnem i z przekonania płynącem poddaniu się wyrokom Ojca św. w sprawie ustawy wyznaniowej. Biskupi zgodnie z Ojcem św. protestują przeciw gwałtom, zadanym najświętszym prawom i oświadczają, że pokój religijny może być przywrócony jedynie przez uszanowanie kościelnej hierarchii, nietykalności dóbr kościelnych i wolności. Biskupi dziękują Ojcu św. za jego pochwały, z jakiemi się do nich zwrócił i występują energicznie przeciw podejrzeniom, jakoby Papież działał pod wpływem mocarstw zagranicznych i jakoby francuski episkopat szedł za nim raczej z dyscypliny, jak z przekonania. W końcu biskupi przysięgają służyć ojczyźnie wszelkiemi, dającemi się z wiarą i honorem pogodzić ofiarami.

Sirolina

Podnieca apetyt i sprawia, że przybywa ciała, usuwa kaszel, wydzielinę, sprawia, że poty mocno znikają. 49

Zalecana przez najznakomitszych profesorów i lekarzy

w chorobach płuc, przewlekłym nieżycie oskrzeli, krztuścu, zołzach, grypie i influencyi.

Ponieważ znajdują się także liche naśladownictwa, prosimy wyraźnie żądać Siroliny w oryginalnym opakowaniu „Roche".

89 **F. HOFFMANN La ROCHE & Co.**

Basel, Schweiz (Basilea, Szwajcarya).

„Roche"

Można otrzymać we wszystkich aptekach po 4 Kor. za flaszkę — na przepis lekarza.

REIM i SPÓŁKA Kraków, Rynek L. 37, Linia A-B

polecają po cenach najumiarkowańszych:

2 razy dziennie wysyłki pocztowe.

PERFUMY
z pierwszorzędnych firm krajowych i zagranicznych.
Najmodniejsze zapachy!
Wody do włosów. Wody, pasty i proszki do zębów.
GLICERYNA
płynna i zgęszczona i w tubach przeciw pękaniu skóry.
Pudry angielskie, francuskie i krajowe. Puder brylantowy na włosy. — Puszki i łabędzie do pudruz

GRZEBIENIE | SZCZOTKI | LUSTRA

C. M. Dostala proszek perłowy najlepszy środek toaletowy.
Środki do czyszczenia plam.

LONGLIFE - OZONATEUR
Lampki platynowe.
LAMPKI „FORMALIN". „Hygiea".

Ochraniacze uszu od zimna i mrozu. | **Kalosze rosyjskie** | Podeszwy wkładk. Gumki pod obcasy.

Rurki do włosów, Maszynki spirytusowe do rozgrzewania tychże. Pędzle i mydlniki do golenia. Paski do ostrzenia brzytew.

Gąbki toaletowe. Wanny i miednice gumowe składane. Rękawiczki i taśmy do nacierania ciała.

Perfumy francuskie na wagę.
MYDŁA TOALETOWE
pierwszorzędnych firm. 59
Mydła lecznicze. — Kosmetyki
brylantyny i olejki na włosy i wąsy.
Saszetki do bielizny w rozmaitych zapachach.
Farby na włosy.

Środki do kadzenia Salt americanin i Lavender. Woń szpilkowych lasów, Trociczki itp.

Aparaty i preparaty do upiększenia twarzy, rąk i palców, jakoteż środki hygieniczno-kosmetyczne do pielęgn. włosów polecone przez **Lecznicę kosm. Dra L. Lustera w Krakowie.**

Środki na odciski. ROZPYLACZE DO PERFUM I INNYCH PŁYNÓW. OPASKI NA WĄSY.

Cenniki darmo i opłatnie.

---

†

Marceli Jakubowski

Radca cesarski, obywatel miasta Krakowa, członek Kongregacyi kupieckiej etc.

przeżywszy lat 63, po długiej chorobie, opatrzony św. Sakramentami, zasnął w Panu dnia 18-go stycznia 1907 roku.

W smutku pozostała żona i dzieci zapraszają Krewnych, Przyjaciół, Znajomych i pobożną Publiczność na obrzęd pogrzebowy, który odbędzie się w niedzielę dnia 20 go b. m. o godz. 3 po południu z domu żałoby L. 19 przy ul. Kanoniczej, wprost na miejsce wiecznego spoczynku.

Nabożeństwo żałobne

odprawionem zostanie w poniedziałek dnia 21 b. m. o godzinie 9-tej rano w kościele OO. Kapucynów. 104

Zakład pogrzebowy Jana Wolnego.

DROBNE OGŁOSZENIA
po 4 halerzy od wyrazu
minimum 50 halerzy.

Poszukiwane.

Panna do magazynu konfekcyjnego, umiejąca zarazem szyć, znajdzie umieszczenie. Zgłoszenia listowne pod M. H. poste-restante Kraków, za okazaniem kwitu inseratowego. 66

Osoba znająca się na kuchni, mogąca zastąpić panią domu, potrzebna. Wiadomość: ul. Radziwiłłowska 21, u właściciela. 99

Wdowa w średnim wieku, z chlubnemi świadectwami, poszukuje miejsca od 1 lutego jako samoistna gospodyni. Zgłoszenia pod: „Adela" poste rest. Podgórze. 101

Kuchmistrz podejmuje się weselnych obstalunków na karnawał. Wiadomość: Edward Trzeciak, Dietlowska 79. 106

Cegielnia parowa poszukuje od dnia 1-go marca b. r. dozorcy pisarza pod korzystnymi warunkami. Pierwszeństwo otrzyma kompetent, mający praktykę w tym zawodzie i bezdzietny. Zgłoszenia wprost do firmy: **Bracia Maschler i Spółka w Tarnowie** przesyłać należy. 107

Do sprzedania.

Wspaniały portal sklepowy, z szybami lustrowemi do sprzedania w Rynku głównym L. 4. Wiadomość: ul. św. Gertrudy L. 5 parter, od godz. 3-5 u właściciela. 56

Prośba.

Starszy handlowiec, wyszedłszy dopiero ze szpitala Br. Bonifratrów, bez najmniejszych środków do życia, puka na tej drodze do serc litościwych Kolegów o udzielenie mu zapomogi jednorazowej w kwocie 50 koron oraz o ile możliwe wyszukanie i nadanie mu jakiejkolwiek posady. 100

Władysław Hałatkiewicz (poste restante Kraków).

+ ARTYKUŁY +
hygieniczne
poleca 74
ROMAN DROBNER
Kraków, pl. Szczepański 4.

Apteka

Fort. Gralewskiego

w Krakowie, ul. Szczepańska 1.
poleca następujące wyroby własne;

„Jahra" Pigułki Przeczyszczające

wolne są od składników drastycznych, działają łagodnie przeczyszczająco, nie sprawiają żadnych bólów. Pudełko 30 sztuk 90 hal.

Petrouen „Jahra" wyśmienity środek do konserwowania włosów, usuwa łupież i swąd z głowy, wzmacnia cebulki włosowe i zapobiega wypadaniu.

Cena flakonu koron 2 i koron 4.

„Jahra" Kali chloricum pasta

do zębów, wybiela zęby, desinfekcyonuje i konserwuje jamę ustną. Tuba 80 halerzy.

„Jahra" Antyseptyczna woda do ust

znakomita woda do utrzymania zdrowych zębów i do płukania ust. — Flakon koron 1·20.

„Jahra" Wata Mentoformolowa

wyśmienity środek przy katarach nosa. Pudełko 40 halerzy.

Wysyłki na prowincyę uskutecznia się odwrotnie. 46

Wojciech Sejmej
KRAKÓW 43
Kramy Dominikańskie 6,
Kupno i sprzedaż gotowych Ubrań męsk.



Niklowy zegarek kieszonkowy, 36 godz. idący z napisem: System ROSKOPF „Patent" wraz z pięknym łańcuszkiem złr. 1·95, trzy sztuki 5·50, 6 szt. złr. 10. Do nabycia w składzie

Ignacy Cypres, Kraków, Floryańska 49.

Cenniki darmo. 11

JAN MICHALIK
WŁASNA FABRYKA CZEKOLADY
tabliczkowej, deserowej, KAKAO w proszku
Kraków, Floryańska L. 45.
Telefon Nr. 466.

Tabliczka czekolady **Nr. 1** wanilowej, najlepszej, wagi 25 dgr.	K. 2·25
10 dgr.	„ 0·90
5 dgr.	„ 0·45
Tabliczka czekolady **Nr. 2** wanilowej, znakomitej, wagi 25 dgr.	„ 1·75
10 dgr.	„ 0·70
5 dgr.	„ 0·35
Tabliczka czekolady **Nr. 3** wanilowej, doborowej, wagi 25 dgr.	„ 1·50
10 dgr.	„ 0·60
5 dgr.	„ 0·30
Tabliczka czekolady śmietankowej, Podhalańskiej, wagi 25 dgr.	„ 1·50
10 dgr.	„ 0·60
5 dgr.	„ 0·30

Czekolada orzechowa, migdałowa, kawowa, w tej samej cenie.

½ kgr. **czekolady proszkowej,** wanilowej, do gotowania i przerobów domowych K. 2·—

½ kgr. **proszku kakaowego kuracyjnego** K. 3·—

Przy odbiorze 5 kg. jednorazowo **franco.** 49c

Za nadesłaniem przekazem kwoty 2 K 40 h. Księgarnia Katolicka Dra Wł. Miłkowskiego w Krakowie, ul. św. Jana L. 6, Hotel Saski
wysyła odwrotną pocztą

Najmniejszą książeczkę do modlitwy

7/5 centym. p. t.:
Książeczka miniaturowa
przez O. S. B. Tow. Jez.

Prześliczny druk i papier, elegancka oprawa w skórkę, wyborową treść, odznaczają to wydawnictwo, jedynie w swoim rodzaju, przeznaczone dla intelligencyi. Taż sama książ. jest także w opraw. zbytkow. od **K 5·50 aż do K 11·50. Porto 40 hal.**

Tamże wyszedł **Najtańszy Przewodnik po Krakowie.** Cena 20 hal. 54b

Najnowszy katalog nakładowy przesyła się każdemu bezpłatnie i franco.

Najlepsze hygieniczne
TOWARY GUMOWE
do celów sanitarnych
polecają 61
Reim i Spółka
Rynek 37, Kraków, Linia A—B
Cenniki darmo. — Wysyłki dyskretne.

Józef Jankosz
SZEWC

otworzył filię swej pracowni **w Podgórzu, ul. Staromostowa L. 3,** gdzie przyjmuje zamówienia na wszelkiego rodzaju obuwie dla Pań i Panów, odznaczające się wybornym materyałem, szykowną formą i eleganckiem wykonaniem. 81

Tamże zostanie przyjęty zaraz chłopiec do praktyki.



Proszę żądać
darmo i opłatnie
mój bogaty illustrowany cennik zawierający 1000 rysunków dobrych i tanich zegarków, przedmiotów złotych i srebr.

HANNS KONRAD
Pierwsza Fabryka zegarków w Brux, L. 823 (Czechy). 27

Prawdziwy niklowy zegarek anker rem. syst. Roskopf patent. w skórkow. futerale wraz z łańcuszkiem K. 4. Niklowy budzik K. 2·90. 3 szt. K. 8. Prawdziwy srebrny Remontoar K. 7·60 o podwójnych kopertach K 11·50. Żadne ryzyko. Zamiana dozwolona lub pieniądze z powrotem

---

Pączki i Chrust
codziennie świeży
poleca
ADAM PIASECKI
Kraków, Długa 10. Filia: Floryańska 2 (Hotel Drezdeński). 59

PASZTETY

znakomite z drobiu 1 kg. złr.	2·50
z gęsich wątróbek „ „	2·50
z dziczyzny „ „	2·—
Bulion z dziczyzny „ „	4·—

wysyła 8
DYONIZY CHRABĄSZCZ
Kraków, Hotel Krakowski.

KUPIEC POLSKI

Organ kupiectwa polskiego

wychodzi w Krakowie co 1-go i 15-go każdego miesiąca. 103

Administracya: Kraków, ul. Wolska L. 14.

Numery okazowe na żądanie wysyła się bezpłatnie.

Przy **Banku chrześcijańskim w Krakowie** została otwartą pod kierownictwem fachowo wykształconych i rutynowanych c. k. urzędników rachunkowych

SZKOŁA PRZYGOTOWAWCZA

do egzaminów z rachunkowości kasowej, ogólnej, państwowej i kupieckiej, składanych przed odnośnemi komisyami w c. k. Namiestnictwie, Akademii handlowej i w Wydziale krajowym

Kandydaci i kandydatki obok teoretycznego wykształcenia nabędą tutaj również doskonałej rutyny w praktycznych wiadomościach, jakie im będą w obranym zawodzie niezbędnie potrzebne. 50

Wykłady obejmować będą: 1. Rachunkowość kasową, 2. Rachunkowość ogólną i państwową, 3. Buchalteryę pojedynczą i podwójną, 4. Korespondencyę kupiecką i prace kantorowe, a nadto po zgłoszeniu dostatecznej liczby kandydatów, względnie kandydatek udzielać się będzie za osobną dopłatą nauki: a) języka niemieckiego, b) pisania na maszynie, c) stenografii.

Zgłoszenia ustne lub pisemne każdego czasu wnosić należy pod adresem: **Bank chrześcijański w Krakowie, ul. Jabłonowskich 18.**



Pierwszy i największy w kraju od 35 lat znany P. T. Publiczności 51

Skład maszyn do szycia i haftu,
do robót krawieckich i szewskich, maszyn pończoszniczych i do pisania
Kurs haftu bezpłatnie.

Przyjmuje również naprawę maszyn do szycia wszelkich systemów. Cenniki franko i gratis.

JÓZEF IWANICKI
specyalista i mechanik,
LWÓW, (HOTEL ZORZA)

Baczność!!!

W Dziedzicach, głównej stacyi na granicy Prus, Węgier, Galicyi i Śląska austr. położonej, znajduje się naprzeciw dworca kolejowego przez Wysoki c. k. Rząd kraj. koncesyonowana kancelarya pośrednictwa pracy dla robotników polowych, ziemnych i fabrycznych — oraz

Sprzedaż biletów okrętowych

przez Hamburg do Ameryki.

Za 77 złr. z wiktem dobrym i spaniem na okręcie.

Adolf Bichterle

właściciel koncesyonowanej kancelaryi podróży i pracy w Dziedzicach 83

Śląsk austryacki — naprzeciw dworca kolejowego.



Hofa pasty są najwytworniejszym wyrobem polskim.

Hofa pasty konserwują skórę i nadają obuwiu trwały połysk.

Hofa pasty są wydatniejsze od wszystkich innych.

Za zwrotem 6-ciu pudełek próżnych z pasty Hofa daje się jedno **pudełko z pastą gratis** we wszystkich handlach. 19

Ostrzegam

każdego, ktokolwiekby potrzebował palta i ubrania, ażeby się nie dał uwieść na oko elegancko wyglądającym na wystawach magazynów wiedeńskich ubraniom gotowym, które ani krojem ani odrobieniem nie mogą się równać z wykończonemi ubraniami z mojej pracowni; w cenie różnicy niema. A zatem 47

Łaskawi Panowie! zamawiajcie palta i ubrania

u Zygmunta Chili, krawca w Krakowie, Wielopole 3,

obok głównej poczty.

Wypożycza się fraki i anglezy. — Wszelkie zamówienia na prowincyę uskutecznia się możliwie jak najprędzej.

Naśladownictwo wzbronione!



Prawdziwym jest tylko

Balsam Thierry'ego

z marką ochronną (Zakonnica) 12 małych flaszeczek lub 6 dużych kosztuje **kor. 5·—**

Thierry'ego Maść centifoliowa

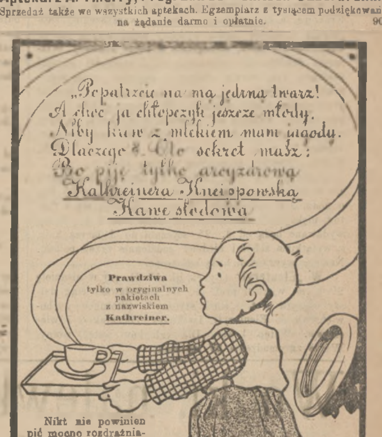
na zastarzałe rany, zapalenia, poleca się jako jedyny środek i kosztują 2 słoiki **kor. 3·60.**

Te dwa środki domowe są najbardziej rozpowszechnione i znane w świecie od dawna.

Zamówienia adresuje się:

Aptekarz A. Thierry, Pregrada bei Rohitsch-Sauerbrunn.

Sprzedaż także we wszystkich aptekach. Egzemplarz z tysiącem podziękowań na żądanie darmo i opłatnie. 90



Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie.